

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/film/126155,Czy-tylko-swinie-w-krakowskim-kinie.html>



Sala projekcyjna kina "Wanda" przy ulicy św. Gertrudy w Krakowie, 1933 r. (fot. NAC)

ARTYKUŁ

Czy tylko świnie w krakowskim kinie?

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 23.06.2026

W okupowanym przez Niemców Krakowie oficjalna oferta kulturalno-rozrywkowa dla Polaków była bardzo skromna. Główny jej punkt stanowiły seanse kinowe, ograniczone oczywiście do filmów, które wpisywały się w politykę niemiecką na okupowanych ziemiach polskich.

Mówiąc o kinematografii generalny gubernator Hans Frank oświadczył:

„w rachubę wchodzić mogą – dla ludności polskiej – tylko złe filmy [tzn. pozbawione jakichkolwiek ambicji artystycznych – A.C.] lub takie, które stawiają przed oczyma wielkość i siłę Rzeszy Niemieckiej”.

Zdając sobie jednak sprawę, że kino – tak modne i popularne przed wojną – może być wykorzystane jako środek neutralizujący wrogie nastroje dodał:

„jeśli w dużych miastach znajdzie potrzeba odciążenia Polaków z ulic za pomocą przedstawień kinowych, będzie się musiało decydować o tym od przypadku do przypadku”.

Kina w Generalnym Gubernatorstwie podlegały administracyjnie referatowi filmowemu w Wydziale Propagandy rządu GG. Wyświetlały zgodnie z postulatami Franka komedie, kryminały, filmy muzyczne i melodramaty drugo- lub trzeciorzędnej produkcji, ale zdarzały się też filmy bardzo dobre. Oprócz „seansu głównego” od maja 1940 r. wyświetlane były „Wiadomości Filmowe GG” (rodzaj kroniki filmowej, jej tytuł zmieniono następnie na „Tygodnik Dźwiękowy GG”) oraz tzw. filmy dokumentalne, które miały czysto propagandowy charakter.

Dostępna rozrywka

W Krakowie już w kilka dni po zajęciu miasta przez Niemców zostały uruchomione kina dostępne dla Polaków. W różnych okresach okupacji były to kina: „Uciecha” (przy ul. Starowiślniej), „Apollo” (przy ul. św. Tomasza), „Atlantic” (przy ul. Stradom), „Stella” (przy ul. Lubicz), „Sztuka” (przy ul. św. Jana), „Wanda” (przy ul. św. Gertrudy), „Adria” (przy ul. Starowiślniej), „Muzeum” i „Promień” (dwa ostatnie zostały zamknięte jeszcze w 1939 r.).

Kino „Świt” (obecnie budynek filharmonii), przemianowane na „Urania” oraz kino „Scala” (obecnie budynek Teatru Bagatela) wyświetlały filmy wyłącznie dla Niemców, z zakazem wstępu dla ludności polskiej. Repertuar w kinach przeznaczonych dla Niemców był inny niż w kinach dla Polaków, toteż przyciągał także polską

publiczność, tym bardziej, że w przypadku kin w Krakowie nie przestrzegano ściśle zasad segregacji rasowej.



**Budynek kina "Wanda" przy ulicy
św. Gertrudy w Krakowie, 1933 r.
(fot. z zasobu NAC)**



**Sala projekcyjna kina "Wanda"
przy ulicy św. Gertrudy w
Krakowie, 1933 r. (fot. z zasobu
NAC)**

Kino było atrakcyjną i łatwo dostępną formą rozrywki. Bilet był tani – kosztował od 50 groszy do 2-2,5 złotego. Choć najlepsze sale kinowe przeznaczone były dla publiczności niemieckiej, te dostępne dla Polaków również utrzymywano w dobrym stanie – przeprowadzano w nich remonty oraz dbano o wygląd wnętrza – np. w okresie Bożego Narodzenia ustawiano w nich choinki. Do końca 1941 r. wydawano programy do filmów. Grano przeważnie trzy seanse dziennie.

Niemieckie filmy, polskie hity

W czasie okupacji w krakowskich kinach wyświetlono 393 tytuły, w tym 317 produkcji niemieckiej, 15 austriackiej, 5 hiszpańskiej, 3 włoskiej, 1 węgierskiej. Od jesieni 1939 r. do początku 1943 r. odbyły się także projekcje 43 filmów produkcji polskiej, w tym 7 takich, które zostały nakręcone przed wojną, ale przygotowano je do eksploatacji już podczas okupacji. Przedwojenne produkcje, które zostały dopuszczone na ekrany kin w GG otrzymały nowe czołówki (głównie po to, by usunąć nazwiska twórców żydowskiego pochodzenia), dokonano w nich cięć i skrótów. Zdarzało się, że zamazywano poszczególne kadry, by nie było widać np. polskiego godła.

Choć lwiał część repertuaru stanowiły filmy niemieckie, niewątpliwymi kinowymi hitami doby okupacji były właśnie filmy polskie, w szczególności te, które miały premiery po wrześniu 1939 r. Cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że bilety na seanse sprzedawano po zwielokrotnionych cenach.

Jedna z osób wspominała: „u koników cena biletów dochodziła nawet do 50 złotych”. Proceder ten był na tyle mocno rozwinięty, że oficjalna prasa pisała wręcz o pladze nieuczciwych „pośredników” w sprzedaży biletów.



Koncert w kinie "Urania", 1942 r.

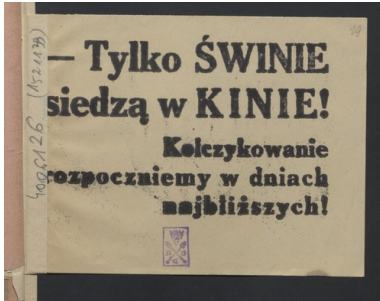
(fot. z zasobu NAC)

Nakaz bojkotu

Propagandowy charakter niektórych filmów oraz poprzedzającej właściwy seans kroniki filmowej i krótkometrażowych „pseudodokumentów” oraz fakt, że dochód z biletów był częściowo przeznaczany przez Niemców na potrzeby armii, powodowały, że polskie podziemie nakazywało bojkot kin i propagowało stanowisko, że porządni ludzie nie biorą udziału w jakichkolwiek imprezach organizowanych przez okupanta.

Podziemie prowadziło także stałą akcję, mającą na celu zniechęcenie Polaków do tej formy rozrywki.

Powszechnie znane było hasło „tylko świnie siedzą w kinie” malowane na budynkach kin lub przyklejane na plecach ludzi wychodzących po zakończonym seansie.



Druk konspiracyjny (z zasobu Biblioteki Jagiellońskiej)

Od czasu do czasu przeprowadzano akcje polegające na opryskiwaniu ubrań widzów kwasem żrącym, rozlewaniu na widowni środków duszących lub zapalających. Jednak nawet osoby przeprowadzające takie operacje przyznawały, że nie przynosiły one oczekiwanych efektów:

„zniszczenie dotykało jednostek, setki jednak jak chodziły, tak waliły do kin!”.

Magia kina działała

Popularność i dostępność kina oraz brak atrakcyjnych, dozwolonych przez okupanta alternatyw spędzenia wolnego czasu nie sprzyjały przestrzeganiu bojkotu. Jerzy Semilski, który w czasie wojny prowadził regularne notatki dotyczące krakowskich kin, zauważył:

„z początku okupacji kina były bardzo puste, z czasem to się zmieniło”.

Przyciągały przede wszystkim ludzi młodych. Jedni uznawali kino za dobre miejsce na randkę, drudzy uczęszczali z pasji do X muzy, jeszcze inni wybierali tę formę rozrywki z powodu braku innych możliwości. Ówczesny dziewiętnastolatek Czesław Marchaj zanotował w dzienniku:

„utarło się już tak od paru niedziel, że regularnie uczęszczaliśmy na poranki filmowe [...] Rozrywka ta nie kosztowała nas dużo, za to przyjemnie spędziliśmy 2 godziny przedpołudniowe, które nie mieliśmy inaczej jak zabić”.

Z kolei Semilski stwierdził:

„Gdzie miał Polak pójść? Do kawiarni? No to przecież nie to, co kino”.

Nie bez znaczenia był zapewne fakt, że seans filmowy dawał przynajmniej chwilową możliwość oderwania się od okupacyjnej rzeczywistości, „przez te dwie godziny się zapominało”. Starano się jednak usprawiedliwić. Jeden z młodych mężczyzn jako alibi traktował udział w seansach na gapę:

„wprawdzie od 1939 roku uznaję zasadę »świnie w kinie, Polacy w Oświęcimie«, ale ja nie płaciłem na armię niemiecką”.

Także projekcje filmów polskiej produkcji w jakimś stopniu „rozgrzeszały” i podnosiły popularność kina.

Najmłodsza część widowni – uczniowie szkół powszechnych – niejednokrotnie odwiedzała kino w tajemnicy przed rodzicami. Jedna z osób wspominała po latach:

„Były takie dziewczynki, co nie mogły wytrzymać i chodziły do kina. [...] Miały za to wyrzuty sumienia i mówiły, że się z tego spowiadały. Ale dalej chodziły”.

Uczęszczanie na seanse kinowe zyskiwało w wielu wypadkach aprobatę rodziców. Wobec plotki, że filmy polskiej produkcji mają być po zdjęciu z afisza spalone, ich obejrzenie urosło wręcz do obowiązku. Z kolei ci, którzy powstrzymywali się od pójścia do kina, deklarowali, że nie godzi się brać udziału w jakichkolwiek rozrywkach organizowanych przez Niemców, podczas gdy z ich rąk giną w tym samym czasie ludzie.

Skuteczność propagandowego oddziaływania kina podważa Jerzy Semilski twierdząc, że niemiecka indoktrynacja przed seansami wywierała na Polakach wrażenie odwrotne od zamierzonego. Zdają się to potwierdzać wspomnienia krakowian, niemniej faktyczne skutki oddziaływania propagandy pozostają niemierzalne. Warto jednak zauważyć, że do kin nie chodziła wyłącznie „zepsuta młodzież”. Śledząc okupacyjne wspomnienia młodych ludzi można stwierdzić, że niektórzy stali bywalcy kin należeli później do organizacji konspiracyjnych.

COFNIJ SIĘ